

Dodatek dla dzieci.



Tnij, siekierko!..

— Rąbaj, dynaj,
 rąbaj, dynaj,
 tnij, siekierko,
 i zacinaj.
 Rozstap-że się,
 srogi lodzie,
 bo tam siedzą
 rybki w wodzie.
 Rozstap-że się,
 ale szybko,
 bo powietrza
 trzeba rybkom!

Baju-Baju

Baju-Baju, co chodzisz po ścianie,
 w czerwonym, ślicznym kaftanie,
 patrz, jak w pokoju już ciemno,
 nikt cię nie ujrzy na pewno!
 Usiądź przy mojem łóżeczku,
 opowiedz mi jaką bajeczkę.
 Senek już jest na poręczy
 i tak mnie męczy, tak męczy!
 Na oczkach mi ciągle siada!
 Chodź, Baju, chodź, opowiadaj
 o tej królewnie, o smoku,
 co wzięł ją przez pół roku.
 O dzielnym, pięknym rycerzu,
 o różach na szklanej wieży.
 O! Baju! baj! Baju, baj, Baju
 z precudnych baśni kraju,
 co chodzisz wciąż po ścianie
 w ślicznym, czerwonym kaftanie



Staszek i mróz

Zima. Dzionek wstał wesoly. Tup, tup idzie Staś do szkoły! Po nos wlażł do kożuszyny, w butach toną mu nożyny, a na głowie aż się stania ogromna czapa barania! Z pod niej widać tylko oczy.

Dumnie Stacho drogą kroczy, bo to czapa jeszcze brata, co ją nosił przez dwa lata, a ten kożuch ciepły, duży, czasem to i mamie służy, a te buty nie byle co! same nogi wdał w nich leca, a na każdym ze dwie łaty — bo to stare buty taty! Tuto nosił je przez lato — Staszek nosi zimą zato!

Dziwy, dziwy wokolutko: cicho, mroźno i bielutko. Mróz, co przysiadł tuż nad wodą, patrzy, trzęsie siwą brodą!

— Co?! ten Staszek, ten maleńki, co tak biegnie wdał z pośpiechem nic, a nie się mnie nie boi?! Złapie ja go w ręce swoje! Zamrozę go swym oddechem! —

I łaps! chwyta go za nogi, aż tu buty krzykną:

— Z drogi! My jesteśmy buty taty, każdy z nas ma po dwie łaty! Tato nosił nas przez lato, Stach nas nosi zimą zato! Obronimy Stacha nogi! Precz! zły mrozie, precz nam z drogi!

U... u... u... wuu... dmuchnął mróz ze złości:

— Przejmę chłodem go do kości! Zmorzę ręce, zmorzę głowę, w szron ubiorę włosy plowe!

A ten kożuch ciepły, duży, co to czasem mamie służy, jak się na mróz nie oburzy!

— Ach, ty zły, ty ładaco! Chcesz mi Stacha zmrozić! Zaco?! Nie pozwolę! Toż to sama kładła mię na Stacha mama! Trzy mię razy okręcała, ciepłą chustą przewiązała i strzec Stacha nakazała, i ochraniać go od chłodu!

A ta czapa ta barania, co na głowie aż się stania, jak ci krzyknie:

— Ach, ty zły, dziadu mrozie, takiś ty!

Chcesz mi zmrozić Stacha głowę, chcesz oszronić włosy plowe! Nie, na honor starej czapy, nie uda ci się to, nie! A od czego Stach ma mnie?!

Tup, tup — biegnie Stach ścieżyną, już i stare wierzby minął. Już się mrozu nie nie boi, już na progu szkoły stoi.

Składa książki, zeszyt składa, wszystkim im dzieciom opowiada, jak do szkoły biegł co siły, jak od chłodu go bronili: ot, ta czapa, ta barania, co się aż na głowie stania, bo to stara czapa brata, co ją nosił przez dwa lata. I ten kożuch ciepły, duży, co to czasem mamie służy, i te stare buty taty, co z nich każdy ma dwie łaty!



Bawmy się

ZABAWA W ZAJĄCZKA

Dzieci.

Gdzie ty mieszkasz, zajączku nieboże?
Czy masz domek? Czy masz jakie łożo?

Zajączek.

Mój domek pod krzakiem,
poduszką mi śnieg,
gdy zmarzną mi skoki,
to urządzam bieg.

Wszyscy.

Kiel! Kiel! — Kiel Kiel i... hyc!

Dzieci.

Co ty jadasz, zajączku kochany,
gdy las cały śniegiem zasypany?

Zajączek.

Tutaj skubnę trochę kory,
trochę siana tam.
Często, często jestem głodny,
w brzuszku pustkę mam.

Wszyscy.

To nie! — Kiel! Kiel! i... hyc!

Dzieci.

Czy to prawda, zajączku, że czasem
hasasz sobie z kolegami pod lasem?

Zajączek.

Kiedy księżyc świeci
a dokuca głód,
po śniegu w tun idzie,
nasz zajączy ród!

Wszyscy (umują się za ręce i
tańczą):

Kic — Kiel — Kic — Kiel i hyc!

Zajączek.

Tańczymy wesolo,
wkóło szumi las

przecudne melodje

do tańca dla nas.

Kic — Kiel — Kic — Kiel i hyc!

Dzieci.

A! nie lękasz się, zajączku nieboże,
że cię strzelec upolować tam może?

Zajączek.

Nieraz strzelec strzela,
lecz tak Pan Bóg dał,
że przecie nie zawsze,
trafia każdy strzał.

Wszyscy.

Kic — Kiel! — Kic — Kiel i hyc!

Zajączek.

Nieraz strzelec mierzy,
goni sfora w krag
a zajączek przecie,
wymknie się im z rak.
Bo to piosnka znana
oddawna śpiewana:
„Siedzi zając pod miedzą,
Strzelcy o nim nie wiedzą, nie wiedzą”.

Dzieci.

„Siedzi, siedzi, mełtytuje,
testamenty wypisuje”

Kic — kiel! — Kic — kiel i hyc!


Teraz rozbiegają się wszyscy i starają się usiąść. Kto zostanie bez miejsca, zostaje skolei zajączkiem. Przypina mu się wielkie słuchy z papieru. W ruchach też powinien naśladować zająca: trzymać ręce, jak zając przedaje skoki i pierwszy powinien wymknąć się poza koło dzieci. Jeżeli się spóźni z ucieczką, powinien dać fant.

Jak wilk został młynarzem

Bajka.

Żył sobie kiedyś
wileczek ubogi.
Znał wszystkie krzywe
i proste drogi.
Obchodził lasy,
obchodził bory —
choć był już stary,
i ździebko chory.
Wzrok miał zamglony
i kulał trochę;
ano — w młodości
wiódł życie płoche:
chwycił owieczki,
dusił króliki,
nocami straszył
ręce koniki.
Minęła młodość —
o! latok kilka,
nikt się już nie bał
groźnego wilka.
Wilk wojowniczy,
żarłoczny, srogi
z pana, z waszcacia
stał się ubogi.
Opuścił knieje
i z troską w duszy
szeroką drogą
do wsi wyruszył.
Po drodze wstąpił
do kuma lisa —
akurat liściek
do kurki pisat.
Ogonem kreślił
litery duże:
„JEJMOŚĆ CZUBATKA,
KURNIK, POIEWORZE ...”
— Dzieńdobry lisie!
— Witaj, sąsiedzie,
jak tam zdróweczko?
jak ci się wiedzie?
— Złe, złe, kochanie,
boli mnie łapa,
a co najgorsze —
suchym jak szczapa!
— Widać te, widać:
skóra i gnaty...
Złap gdzie cielątko
i zjedz na raty.
— Cielątko złapać!
O, nie mam siły!
Nie to, co dawniej,
mój tisku miły,
— To idź do służby —
rzekł lis z uśmiechem —

wszak u kowala
mógłbyś dać miechem...
— Czy prawdę mówisz?
— Ależ niezbita!...
— Dzięki ci, dzięki! —
Lis machnął kitą,
Pelen obawy
i ciężkiej troski
wchodził wilk stary
do cichej wioski.
Kuznię odnalazł,
stał na progu...
Kowal go spostrzegł:
— A tuś mi, w ogu! —
Lecz wilk nie czekał,
aż rzuci młotem;
dał susa, skoczył,
skrył się za płatem.
Poszedł do wójta:
wójt krzyknął dziko
i ząb mu wybił
starą motyką...
Roztropnie obszedł
inne zagrody
i chciał się z mostu
rzucić do wody.
Do bysirej rzeczeki,
co z szumem płynie...
Nagle światło
dojrzał we mlynie.
Gdy podszedł bliżej,
imie młynarzowa
te liściowe
wyrzekła słowa:
— Oj, nieboraczku,
przychodzisz w porę:
moje chłopisko
już rok, jak chore.
Nagwałt mi trzeba
kogoś do pracy,
a wiedz — nie skąpiej
jadła i płacy.
Będiesz to robił,
co ci rozkażę,
a wnet zostaniesz
świetnym młynarzem.
I wilk pozostał...
Ma prac w wiele,
je groch z kapustą
i żytko miele.
Wydobrzył całkiem,
stał się jak beka...
Z wójtem żył w zgodzie,
ale... zdaleka.



Jak obchodzić się z książką?

1. Nie dotykać książki brudnymi palcami, lecz myć ręce przed rozpoczęciem czytania! Nie jeść nad książką!

2. Okładać książkę starannie w papier czysty, a choćby w gazetę!

3. Nie ślinić palców przy przewracaniu kart!

4. Nie trzymać książki w ręku ze złożonymi do siebie okładkami, bo w ten sposób niszczy się jej grzbiet!

5. Dla zaznaczenia, dokąd przeczytano, używać zakładek ze wstążek lub ozdobnego kartonu, a nie załamywać kart!

Przykazania

Zosi dla Zimy

— Bądź-że, zimo, łagodna dla nas, dla małych dzieci. Przecież nam bardzo łatwo marzną nóżki, mnie, nawet pod chustką — uszki, a Jaśkowi paluszki.

Ale śnieg, dobra zimo, niech ciągle i ciągle leci... Musi zasypać górke. Przecież, zimo, wiesz o tym, co się będzie robiło z tej górki za naszym plotem...

Nie daj rozpuścić bałwana! To jest śliczna zabawka. A na stawie dla dzieci musi być zawsze śligawka!

Mrozik niech się uwija. Niech nigdzie nieścierpi błota. U nas w każdym kąciuku czeka na niego robotka! Niech rosną na gałązkach w srebrzyste gwiazdki zmienić, kwiaty na szybach napisze, nam buzie uczerwieni.

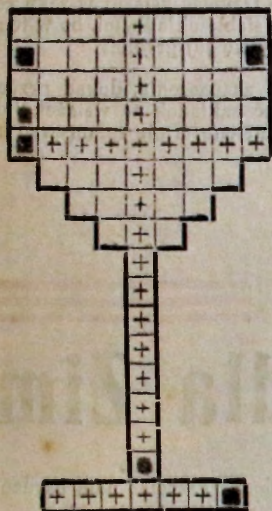
Szepnij mi, zimo, w uszko, że Jaś nie ma paltocika. Jak Jasia w polu zobaczy, niech o sto mil umyka... Niech się nie pcha do chaty, gdzie mało pod piecem drzewa. Niech mnie w nosek nie szczypie, gdy się pod wieczór rozgniewa.

Czasem dobrze poradzę, choć jestem jeszcze mała: niechbyś ty, śliczna zimo, wszystkie przykrości zabrała. Zostaw tylko, co miłe, weź mróz i wicher, gdy psocą, niech nad szczęśliwym światem twe śliczne gwiazdy migocą.

Kto odgadnie ?

Tablica zagadkowa

Miejsca oznaczone † utworzą nazwę wielkiej uroczystości.



Lamigłówka

Z piętnastu zapatek zrobić pięć kwadratów. Dolożyć jedną zapałkę i ułożyć je tak, ażeby powstały cztery kwadraty.



Zagadka 1

Na Michałka zerknij,
weź sobie dwie literki.
Cztery dadzą ci koła,
jedną uszczeknij z jagódki.
Razem, to Święty siwiutki,
który, kiedy trzeba,
podarki dzieciom niesie
prosto z nieba.

Zagadka 2

Od przyjścia na świat, od życia zarania
czuwa na ł Tobą, miłością Cię darzy,
a choć że zmęczenia nieraz się aż słania,
zawsze ma dobry uśmiech na twarzy.

Humor

W sklepie

- Proszę mi dać lusterko.
- Czy ręczne lusterko?
- Nie, do oglądania twarzy.

W tramwaju

Jakaś starsza pani zwraca się grzecznie do siedzącego obok niej chłopczyka, który ma mokry noszek:

— Czy masz, dziecko, chusteczkę do nosa?

— Mam. Czy pani pożyczyc?

Na półroczu

Syn do swego ojca:

— Ojciec, potrafiśz podpisać się, gdy oczy zamkniesz?

Ojciec: — Tak, mój synu.

Syn: — No, to zamknij oczy i podpisz mi świadectwo szkolne.

1. Sposób walki rycerzy.
2. Rzeka w Ameryce połudn.
3. Imię męskie.
4. Roślina w gorących krajach.
5. ?
6. Państwo w Ameryce Połudn.
7. Podłużna plama.
8. Wykrzyknik.
9. ?
10. ?
11. ?
12. ę
13. ?
14. ?
15. ?
16. ?
17. ?

O wychowaniu i odżywianiu waszych piesków

Gdy weźmiecie sobie na wychowanie psiatko, musicie przedewszystkiem przygotować mu wygodne i ciepłe poślanie, aby Wasz wychowanek nie pisał w nocy. Najlepiej niech będzie to płaski koszyk, lub skrzyneczka. Do środka należy włożyć czystą poduszkę, wypchaną sianem lub słomą.

Jeśli piesek Wasz jest mały i o krótkiej sierści, należy w zimie przykrywać go kołdrą, która może być zrobiona z czystego starego ubrania.

Gdy piesek jest jeszcze bardzo mały, musicie dawać mu co jakiś 2 godziny trochę mleka ciepłego, ale nie gorącego. Starszemu nie daje się mleka tak często, ale za to dodaje się do niego trochę wdrobionej bulki lub chleba, kaszy, kartofli.

Gdy piesek skończy 10—12 tygodni, może już dostawać jarzynki, kluski i zupę, ale niegotowaną na mięsie. Wszystko to musi być na jegomiseczce lub talerzu rozgniecione, najlepiej widelcem, na paćkę. Dopóki pies nie skończy roku, nie wolno dawać mu mięsa, a kiedy już można, to zawsze lepiej drobno pokrajane surowe, nie gotowane. Kości najlepiej wcale nie dawać.

Gdy chcecie wykapać swego wychowanek, to, jeśli jest lato, możecie to zrobić, o ile pies skończył 3 miesiące. Zimą szczeniątek nie kąpiete, bo łatwo zaziębiają się.

Jeżeli spotka Waszego wychowanek taka bieda, że zaziębi się i dostanie kataru, wtedy trzeba założyć mu na łepkę chustkę, związaną pod brodą tak, aby uszy były zastonięte. Jeśli pies nie ma od dłuższego czasu apetytu — można mu dać małą łyżeczkę oleju rycynowego, wlewając z boku do pyszczka. Wrazie pojawienia się na skórze psiny krostek, trzeba wykapać go i krostki zajodynować. Również konieczne jest jodynowanie, gdy Waszego wychowanek pogryzie do krwi jakiś obcy pies.

Przedewszystkiem jednak, jeśli chcecie, aby piesek Wasz był zawsze wesoly i zdrowy, chodźcie z nim jak najczęściej na dalekie spacery. Przytem namietajcie prowadzić go nie na obrórze, która ścisła gardło i męczy, lecz na specjalnych szlęczkach, które możecie kupić, lub zrobić w domu z taśmy. Musicie też pamiętać, że w mieście pies nosi kaganiec, który musi być obszerny i niemęczący.

Podczas wizytacji

Ks. wizytator pyta się ucznia:

— Czem był św. Paweł?

Uczeń się namyśla, więc ksiądz mu pomaga:

— Ap... ap... — a uczeń triumfująco:

— Aptekarzem.

Cyklista

Cyklista najjeżdża przechodnia, nie dzwoniąc.

Przechodzień: — Cóż to, pan dzwonić nie umie?

Cyklista: — Przepraszam, dzwonić umiem, ale jeździć niebardzo.

Wycieczka

Po wycieczce geograficznej, na której dzieci uczyły się o pagórkach, nauczyciel-

ka zapytuje: „Na jakiej wycieczce byliśmy wczoraj?”

Ucznica: „Na wycieczce pagórkowatej.”

Króliki

— Jak ci dam 2 króliki — pyta Janka pan nauczyciel — a ojciec twój da ci 2 króliki, to ile będziesz miał razem?

— Pięć — proszę pana!

— Jaktó?

— Bo ja już mam w domu jednego królika!!

Na polowaniu

— Dobrze pan strzela, panie burmistrzu. Trafiał pan — widziałem, jak po strzale posypały się piórka.

— Ciekawe... przecież celowałem do zająca

